

W każdym związku – na początku, w połowie czy pod koniec – następuje taka chwila, w której wszystko zależy od jednego słowa albo zdania. Czasem jedno spojrzenie potrafi odbudować związek lub zburzyć go raz na zawsze.

– Jonathan Carroll, *Ucząc psa czytać*

Hermiona zamknęła za sobą drzwi do pokoju hotelowego i odetchnęła z ulgą. Nie sądziła, że jeden dzień w nowojorskim Ministerstwie Magii wykończy ją do tego stopnia. Nigdy nie unikała delegacji, a każda chwila spędzona poza Anglią pozwalała jej odetchnąć i chociaż na moment oderwać się od rzeczywistości. Cenila sobie wiedzę, którą nabywała, ilekroć poznawała nowe ministerstwo, jego prawa i nowatorskie metody pracy, a różnorodność kulturowa tylko dodawała wszystkiemu kolorytu. Jednak dzisiejszy dzień dał jej w kość i marzyła tylko o tym, żeby wziąć długi gorący prysznic, a potem zatopić się w pościeli z książką i kieliszkiem w rękę.

Machnęła różdżką i wysłała wiadomość do recepcji z prośbą o dostarczenie kolacji i butelki słodkiego wina, w międzyczasie planując zmyć z siebie trudy dzisiejszego dnia. Zdążyła jednak tylko zdjąć buty i zanieść kosmetyczkę do łazienki, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. Zmarszczyła czoło zdziwiona, nikogo się nie spodziewając. Ostatnim razem, gdy nocowała w tym hotelu, zamówiony posiłek magicznie pojawił się w jej pokoju, więc nie było powodu, żeby nawiedzał ją ktokolwiek z obsługi.

Otworzyła drzwi i wywróciła oczami.

– Malfoy.

– Widzę, że wróciliśmy do nazwisk – rzucił i wszedł do środka, nie czekając na zaproszenie.

– Co tu robisz? – zapytała, niechętnie godząc się na jego nieproszoną wizytę. Draco przeszedł przez pokój, omiótł go spojrzeniem i stanął po przeciwnej stronie niż Hermiona między ścianą a łóżkiem. Zastanawiała się, czy dystans, który utrzymywał Draco powinien ją zaalarmować.

– Mówiłem ci, że mamy plany.

– A ja ci mówiłam, że musimy to przełożyć. To wyjazd służbowy, a nie moje widzimisie! – zachnęła się. Zamknęła za sobą drzwi i stanęła po przeciwnej stronie łóżka niż Draco, uznając, że rzeczywiście powinno ich coś rozdzielać. Założyła ręce na piersiach.

– Ostrzegałem, że za siebie nie ręczę, jak wyjedziesz – wycodził przez zęby, posyłając jej przeszywające spojrzenie.

Patrzyła na niego uważnie, zastanawiając się, jak wiele zmieniło się w ich relacji przez ostatnie dwa lata. Nawet nie pamiętała już, kiedy niewinny, biurowy romans przekształcił się w sekretny związek. Nigdy nikomu o sobie nie powiedzieli. Hermionie wydawało się to naturalne, ale Draco coraz częściej wracał do tematu. I bynajmniej nie wydawał się zadowolony z obecnego stanu rzeczy.

– Mam dosyć twoich gróźb, Draco – powiedziała ze zrezygnowaniem. – Kiedy w końcu zrozumiesz, że nie zawsze wszystko musi przebiegać po twojej myśli?

– Nawet nie próbuj obracać tego na swoją korzyść! Bo ostatnio wszystko, co robię, idzie właśnie po twojej myśli, a ja powoli tracę cierpliwość. – Widziała w jego oczach niebezpieczny błysk, ale to zignorowała. Złość, jaką potrafił emanować, już dawno przestała robić na niej wrażenie.

– Niczego nie obracam! To ty z jakiegoś powodu ruszasz za mną na inny kontynent i robisz awanturę, chociaż wyjechałam na zaledwie dwa dni! – krzyknęła wściekła. Nie miała dzisiaj siły na kłótnie. Ten wyjazd miał jej dać chwilę wytchnienia, a na razie przypominał brutalne zdarzenie z rzeczywistością.

– Nie musiałbym tego robić, gdybyś po raz trzeci nie zmuszała mnie do odwołania naszego wyjazdu! – odpowiedział równie zły. Mierzyli się spojrzeniami ponad śnieżnobiałą pościelą. Hermionie przemknęło przez myśl, że ze wszystkich kłótni, jakie między nimi wybuchały, najbardziej lubiła potem seks na zgodę. Niewiele tematów ich awantur zapamiętała, ale każdy jeden raz jak się ze sobą godzili, wyraźnie wyrzył się w jej pamięci. Pasja, jaka ujawniała się wtedy w Draco, nie mogła równać się z niczym innym. Czuła jednak, że dzisiejsza noc nie skończy się tak przyjemnie.

– Oboje od lat pracujemy w Departamencie Przestrzegania Prawa Czarodziejów. Doskonale wiesz, jak ta praca wygląda. Szczególnie teraz, kilka tygodni po awansie, nie mogę sobie pozwalać na urlopy. Tłumaczyłam ci to już wiele razy...

– Wiele razy też obiecywałaś, że ustawisz sobie pracę tak, aby wyrwać się na kilka dni.

– Wiem, ale...

– Mam dość twoich wymówek! – ryknął. Hermiona aż drygnęła. Malfoy zaśmiał się na jej reakcję, ale więcej było w tym rozpacz niż humoru. – Wyjazd nie, bo praca. Randka nie, bo ktoś nas może zobaczyć. Wszelkie wspólne imprezy też oczywiście nie, bo świat się zawali, jeśli twoi przyjaciele odkryją, że jesteśmy razem – wyliczał, a na jego twarzy odmalowywał się coraz wyraźniejszy żal.

– Draco, wiedziałeś, na co się piszesz...

– Nie, nie wiedziałem, Granger! Kiedy w tamtym barze, w piątkowy wieczór, po raz pierwszy zasugerowałem, żebyśmy resztę nocy spędzili w moim mieszkaniu, nie planowałem jak idiota zakochać się w tobie bez pamięci! Nie chciałem tego czuć, nie zamierzałem poddawać się złudnej nadziei, że możemy być razem szczęśliwi. Kurwa mać, nie to planowałem! – mówił lekko podniesionym głosem, a policzki groźnie poruszały się przy ciągłym zaciskaniu szczęki. Draco obszedł dzielące ich łóżko i stanął z nią twarzą w twarz. Przejechał wierzchem dłoni po jej policzku. Hermiona przygryzła dolą wargę, unikając jego spojrzenie. Nie chciała kontynuować kłótni, ale nie zamierzała też przeproszać. Wiedziała, że w słowach Draco jest sporo racji, ale nie uważała, żeby tylko ona była wszystkiemu winna.

– Wróćmy do tematu, gdy tylko wrócę do domu – szepnęła.

– Nie. – Stanowczość w głosie Dracona kazała jej na niego spojrzeć. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że to nie jest zwykła kłótnia i mimo że znali się od osiemnastu lat, z przerażeniem stwierdziła, że nigdy nie widziała go tak wściekłego, nawet w Hogwarcie. – Wracasz ze mną do Anglii, dzisiaj, teraz. A jutro rano wymyślimy, co powiedzieć naszemu szefowi.

– Draco, nie mogę...

– Raz w życiu bądź nieodpowiedzialna – zachęcał ją. – Ten stary zgred i tak cię ubóstwia, nie powiedziałabyś słówka nawet, gdybyś zniknęła na tydzień...

– Draco, NIE – przerwała mu stanowczo. – Porozmawiamy jutro wieczorem, jak wrócę do domu.

Mężczyzna cofnął się o krok. Dopiero gdy oderwał ręce od jej bioder, zdała sobie sprawę, że w ogóle je tam trzymał. Skóra w tym miejscu wydała jej się nagle dziwnie zimna i... obca. Coś w środku ścisnęło jej żołądek. Jakby podświadomość podpowiadała jej, że tym razem wyczerpała jego cierpliwość.

– Nie będziemy rozmawiać. Pojedziemy prosto do Potterów i powiemy im o nas. A potem reszcie Weasleyów, naszym rodzicom i...

– Co ty bredzisz?! – wybuchnęła, zanim zdążyła ugryźć się w język. Draco zamilkł i wbił w nią puste spojrzenie. Wiedziała, że stąpa po cienkiej lodzie, ale powiedziała zbyt wiele, żeby teraz się wycofać. – Przepraszam, ale dobrze wiesz, że to nie nastąpi.

– Słucham? – Posłał jej spojrzenie pełne niedowierzania. Szczęka nadal niebezpiecznie poruszała się pod policzkami od ciągłego zaciskania. – I jak ty sobie to niby wyobrażasz, co? Mamy po dwadzieścia dziewięć lat, ba! Ty zaraz będziesz miała trzydzieści! Ile chcesz w tym trwać? Kolejne dziesięć, dwadzieścia lat? Będziemy dla niepoznaki trzymać dwa mieszkania i udawać, że nic nas nie łączy?

– Nie miałeś z tym problemu dwa lata temu, gdy...

– Trochę się od tamtej pory zmieniło, nie sądzisz?! – wrzasnął, wściekle machając rękoma. Nawet nie drgnęła, ale czuła, że łzy zbierają jej się pod powiekami. Zamrugła szybko, chcąc się ich pozbyć. – Spędzam czas z twoimi jebanymi przyjaciółmi, wychodzę z Potterem i niechętnie przyznaje, że nasze piątkowe wieczory z Ognistą są zadziwiająco znośne. Chodzimy na te same imprezy, znamy i lubimy tych samych ludzi... To taki koniec świata przyznać im się w końcu, że jesteśmy razem? Czego ci jeszcze trzeba, Granger?

Była zdeterminowana, żeby nie odpowiadać na jego wrzaski. Nie teraz, gdy wszystko się w niej gotowało. Wiedziała, że jeśli zacznie mówić to, o czym naprawdę myśli, pożałuje swoich słów. Musiała załagodzić sytuację przynajmniej na dobrą i przemyśleć sobie, co mu jutro powiedzieć. Nie mogła brnąć w to dalej.

– Draco, przepraszam, to był długi dzień. Naprawdę wolałabym porozmawiać jutro...

– Odpowiedz na cholerne pytanie, Granger!

Obserwowała, jak jego klatka piersiowa porusza się wściekle. Wdech i wydech. Gdyby ktoś teraz wszedł, prawdopodobnie pomyślałby, że Draco właśnie przebiegł maraton. Ale Hermione wiedziała, że tylko ten szybki oddech pozwala mu nad sobą zapanować.

– Odpowiem na wszystkie twoje pytania, ale jutro wieczorem, w naszym...

– Naszym czym? Mieszkaniu? Masz na myśli tę swoją klitkę, w której mam schowany zestaw czystej bielizny i szczoteczkę? Żeby przypadkiem ktoś z twoich bliskich nie odkrył, że z kimś mieszkasz?

– Nie mam siły na twoje pretensje, Draco – rzuciła przez zaciśnięte zęby, przechodząc obok niego. Minęła łóżko z zamiarem wyjścia na balkon. Potrzebowała świeżego powietrza. Jednak Malfoy był szybszy. Złapał ją za nadgarstek i odwrócił do siebie.

– A ja nie mam już siły słuchać twoich wymówek – powiedział tak cicho, że nie była pewna, czy dobrze go zrozumiała. Czuła, jak krew odpływa jej z twarzy. To nie działało się naprawdę. – Za moment stąd wyjdę. Z tobą albo bez ciebie. Jednego możesz być pewna, jeśli nie pójdziesz ze mną, już nigdy mnie nie zobaczysz.

Odliczała w głowie.

Raz, dwa, trzy.

Nie mogła się odezwać. Jeśli powie prawdę, on i tak odejdzie. Ale wiedziała, że musi działać. Musi powiedzieć cokolwiek, inaczej Draco spełni swoją groźbę. Nie dlatego, że chce ją zostawić, ale dlatego że duma nie pozwoli mu wrócić. I naprawdę już nigdy go nie zobaczy.

Cztery, pięć.

Czy tak właśnie wyglądał koniec? Cisza pomiędzy dwojgiem kochanków, którzy jeszcze niedawno potrafili rozmawiać całe noce i dni? Przed oczami przeleciały jej wszystkie sceny z dwóch ostatnich lat – wszystkie pocałunki, sekretne spotkania, gorące noce i pyszne

śniadania, które zawsze jej potem szykował. Wszystkie kłótnie, czyli to w czym byli najlepsi, a potem namiętne przeprosiny pomiędzy kolejnymi jękami.

Sześć. Siedem.

To nie mogło się tak skończyć.

– Mam dość błagania o twoją uwagę, Granger. Dobrze wiesz, że i tak zrobiłem dla ciebie więcej niż dla jakiegokolwiek kobiety w swoim życiu. – Jego słowa mimo że ciche, odbijały się w jej głowie echem jak najgłośniejszy krzyk. I wiedziała, że powinna się powstrzymać, ale to zdanie wypłynęło z jej ust, zanim chociażby o tym pomyślała.

– Draco, dobrze wiesz, że ja to wszystko doceniam, ale to jest najgorszy moment z możliwych na nasze ujawnienie się. Mówię ci o wszystkim, dlatego wiesz, jak ważna jest dla mnie ta praca i że Zastępca Szefa Departamentu Przestrzegania Prawa to było moje marzenie. I pierwszy krok do spełnienia większego celu. Dlatego tak się poświęcam...

– Naprawdę nie widzę związku. Będę pierwszą osobą, która odda na ciebie głos, gdy pewnego dnia wystartujesz w wyborach na Ministra Magii! Rozumiem twoje marzenia i staram się wspierać cię w każdej decyzji, ale naprawdę nie wiem, jak ma to związek z nami i... – Nagle zamilkł. Wiedziała, że zrozumiał. Nie spodziewała się jednak, że emocje tak wyraźnie odmalują się na jego twarzy. Szczególnie jedna z nich. *Zdrada.*

– Nie.

– Draco, przepraszam, spróbuj mnie zrozumieć, ja...

– Nie... Jak możesz? Spodziewałbym się tego po każdym żyjącym i nieżyjącym czarodzieju. Nie ma tygodnia, żeby ktoś nie wypomnił mi mojej przeszłości, ale ty...? – Cichł z każdym słowem. Hermione klęła na siebie w myślach, nie mając pojęcia, jak mogła okazać się tak nieczuła.

– Draco... – zaczęła, kładąc mu ręce na policzkach i chcąc pocałować, ale raptownie się od niej odsunął.

– Jak mogłaś? Jak, kurwa, mogłaś mi to zrobić? – szeptał w letargu.

– Proszę, wysłuchaj mnie najpierw...

– Czemu wcześniej tego nie zrozumiałem? Przecież to oczywiste. Pragniesz najwyższego stanowiska w całej magicznej Anglii. Musisz mieć nieskazitelną reputację, prawda? Były Śmierciożerca jest ci nie na rękę – mamrotał. Echo jego słów zagłuszył przeraźliwy śmiech. Wiedziała, że próbuje zamaskować tym prawdziwe uczucia, co jeszcze bardziej ścisnęło jej serce.

– Posłuchaj mnie najpierw, ja...

– Naprawdę, nie kłopot się – warknął, poważniejąc. Ta huśtawka nastrojów coraz bardziej przerażała Hermionę, ale nie to było teraz najważniejsze. Całą sobą pragnęła go przy sobie zatrzymać. Wiedziała, że jeśli teraz wyjdzie, już nigdy go nie zobaczy.

– Draco, błagam cię, porozmawiajmy...

– Teraz chcesz, kurwa, rozmawiać?! – krzyknął, z niedowierzaniem wymalowanym na twarzy. Wpatrywał się w nią szeroko otwartymi oczami. Zakrył twarz dłońmi i znów rozpaczliwie się zaśmiał. – Nie wierzę. Po prostu nie wierzę. Nie tak miał się skończyć ten wieczór...

– A jak miał, Draco? Jakie miałeś plany? – zapytała wyzywająco, licząc, że odwróci jego uwagę od głównego problemu.

Malfoy westchnął głęboko i z rezygnacją opuścił ramiona. Wydał jej się teraz niezwykle smutny i zmęczony.

– Zdecydowanie nie takie, Granger. Naiwnie liczyłem, że choć raz w życiu postawisz mnie wyżej niż pracę.

– A niby dlaczego miałabym to zrobić? – rzuciła wściekle, zanim zdążyła ugryźć się w język. Nie wiedziała, czy brak panowania nad sobą spowodowany jest długim i męczącym dniem, czy wszystkimi emocjami, które dusiła w sobie zdecydowanie zbyt długo. Jednak kiedy przez jego twarz przebiegł cień bólu, wiedziała, że przesadziła i powinna wyjaśnić swój uszczypliwy komentarz. – Nigdy nie powiedziałeś wprost, co do mnie czujesz. To słowo nawet nie przechodzi ci przez gardło.

– Myślałem, że to oczywiste!

– Czasem warto byłoby to jednak usłyszeć!

– Kocham cię, cholera jasna! Zadowolona?! – W którymś momencie tych wrzasków nachylił się nad nią, a ich usta dzieliły zaledwie centymetry. Czuła gorący oddech Draco muskający jej nos i policzki. Obliznął ostrożnie usta, jakby chciał poczuć smak słów, które wypowiedział po raz pierwszy w swoim życiu. – Jeszcze nikt nigdy nie zawiódł mnie tak jak ty – wyszeptał prosto w jej gorące wargi. Odsunął się nagle, jakby resztką sił powstrzymując się przed pocałunkiem. – Nigdy nie sądziłem, że ktokolwiek złamie mi serce. A tym bardziej, że ty to zrobisz.

– Draco, ja ciebie...

– Nie kończ – wszedł jej w słowo. – To już nie ma żadnego znaczenia. Tak bardzo chciałaś usłyszeć te słowa? Więc proszę. Masz, ciesz się chwilą – wycedził z goryczą. – Myślałem jednak, że jeśli ktoś kiedyś miałby zrozumieć, że czyny mówią więcej niż słowa, to będziesz to właśnie ty. Widocznie się myliłem – zakończył, posyłając jej ostatnie spojrzenie pełne żalu. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej niewielkie pudełeczko. Przez dwie sekundy obracał je między palcami, a potem rzucił od niechcenia na łóżko. Czerwony materiał odbijał się wściekle na tle śnieżnobiałej pościeli. Nie musiała pytać, wiedziała, co jest w środku. *Pierścionek.*

– Draco...

– Miało być romantycznie. – Znów jej przerwał. – Nie w moim stylu, chociaż tobie by się na pewno podobało. Ale ty nie jesteś w stanie wziąć dla mnie nawet pierdolonego urlopu – wycedził. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale głos uwiązł jej w gardle. Malfoy pokręcił zrezygnowany głową i minął ją bez słowa. – Żegnaj, Granger. – Z hukiem zatrzasnął za sobą drzwi, zagłuszając żalosny szloch, który wyrwał się z ust Hermiony.

Sześć miesięcy później

Hermiona biegła z powrotem do pracy. Spotkanie, które odbywała podczas lunchu niespodziewanie się opóźniło. Norweski Minister Magii okazał się niesłyszanie rozgadany i nie przewidziała, że wyjście zaplanowane na godzinę przekształci się w prawie dwupółgodzinną paplaninę. Jedli w restauracji tuż przy wejściu do ministerstwa dla interesantów, ale mimo możliwości szybkiego przybycia z powrotem do pracy, Hermiona wiedziała, że i tak spóźni się na kolejne spotkanie. Już chciała wpadać do budki, kiedy ktoś ją ubiegł i chwycił za drzwiczki.

– Przepraszam, ale strasznie się spieszę, jeśli mogłabym... – zamilkła w połowie zdania. Minęło kilka sekund, zanim zdała sobie sprawę, że musi wyglądać strasznie żałośnie, gdy tak po prostu się w niego wpatruje. – Draco, nie spodziewałam się tu ciebie. Wracasz do pracy?

– Nie, ministerstwo nigdy nie było moim marzeniem. Wróciłem odebrać kilka rzeczy, w całym tym pośpiechu nawet nie oczyściłem swojego biurka.

– To prawdopodobnie moja wina – szepnęła, wracając pamięcią do wydarzeń sprzed sześciu miesięcy. Kiedy wróciła z wyjazdu, nie zastała Draco w swoim mieszkaniu, ale spodziewała się tego. Jednak gdy w poniedziałkowy poranek okazało się, że złożył wypowiedzenie i dosłownie zapadł się pod ziemię, poczuła jak w jej sercu coś umiera.

Czekała na reakcję Draco, ale w żaden sposób nie skomentował jej uwagi a narastająca między nimi cisza robiła się coraz bardziej uciążliwa.

– Odniosłam wrażenie, że powiedziałaś o nas Harry’emu, ale przyznaję, że nie miałam odwagi o to zapytać. – Draco otwierał usta, żeby coś powiedzieć, ale natychmiast mu przerwała. – Nie jestem zła, wiem, że popełniłam błąd, chcąc ukryć nas przed światem. Po prostu powinienś wiedzieć, że naprawdę mi przykro.

Znów zapadła cisza. Draco przypatrywał jej się uważnie, jakby próbując wyczytać coś z jej spojrzenia. W końcu kiwnął głową i wskazał na budkę telefoniczną.

– Nie wiem, czemu wchodzisz tędy, ale chyba się spieszyłeś – powiedział, otwierając drzwiczki i jak dżentelmen puścił ją przodem.

– Ach, tak, rzeczywiście – wydukała z roztargnieniem, wchodząc do środka. Czuła się potwornie zażenowana, że pozwoliła na to, żeby jej najlepszy w życiu związek, nawet jeśli sekretny, rozpadł się w taki sposób. Nigdy nie była dobra we flirtowaniu ani wychodzeniu z inicjatywą, ale tym razem wiedziała, że albo ona zrobi pierwszy krok, albo Draco znów zniknie, a ona będzie zadręczać się pytaniem *co by było, gdyby* do końca życia.

Draco wyciągnął rękę, żeby zamknąć za nią drzwiczki, ale go powstrzymała.

– Od piętnastu minut powinnam być na spotkaniu, ale może dasz się namówić na kawę? – rzuciła, próbując brzmieć nonszalancko, ale wściekle różowy rumieniec pokrywający jej policzki musiał zdradzić mu, jak wiele kosztowały ją te słowa. Posłał jej swój typowy uśmiešek, ale jakimś cudem wiedziała, że chciał jej tym dodać otuchy. – Potrzebuję tylko pięciu minut, żeby przełożyć następne spotkanie.

Dzielnie utrzymywała przeszywające spojrzenie Draco.

– U ciebie czy u mnie?

– Tym razem wołałabym w miejscu publicznym – rzuciła nieśmiało. Draco powstrzymał cisnący mu się na usta uśmiech.

– W takim razie masz pięć minut.